

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU
MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ
- DO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWEJ „

Tygodnik oświatowy, społeczny i rolniczy—ilustrowany

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1.

KONTO CZEKOWE P. K. O. № 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym“ wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedynczy 25 gr.

PO ZWYCIĘSTWO W PRACY.



W ŻNIWA.

Weszliśmy w okres zbierania plonów całorocznej pracy. Dla jednych radosny, nie brak jednak i takich, dla których jest on smutnym. Nie wszyscy będą zbierać jednakową ilość tego plonu, nie wszyscy też jednakowe znajdą w sobie zadowolenie z wykonanych prac.

I na twarzy niejednego, zniekanej, długotrwałym nadludzkim wysiłkiem, spalonej na węgiel przez słońce, odbija się głęboka troska obraz tej udręki, jaka głowę mężczy — czy wystarczy. Naogół jednak przeważa wszędzie nastroj radosny, który zagłusza w momencie żniw i przetapia w sobie wszystkie bóle i kłopoty. Znajduje zaś najlepsze swe ujęcie w przekazywanych z pokolenia w pokolenie pieśniach, w obrzędach o bardzo odległej tradycji.

Jeśli jednak ktoś może mieć słuszną podstawę do radości ze zbieranego plonu — to chyba ten, kto w pracę swą wkłada coraz więcej myśli i kto może stwierdzić, że polepszenie sposobów pracy przyczynia się w wysokim stopniu do powiększenia plonów. Jest bowiem pracownikiem postępu własnej pomyślności gospodarczej i pomyślności gospodarczej polskiej wsi. W ten sposób, pracując na własnej, z dziadów pradziadów niwie, staje się czynnikiem twórczym w życiu wsi, bowiem spełnia w swem życiu w pracy hasło człowieka postępu — trzeba z żywymi napróżd isć!

Zbieranie plonu, rezultatu jego pracy i procesu twórczego ziemi — przestaje być dla niego jedynie pewną ilością żyta, pszenicy, kartofli, które łatwo zamienić na bardzo potrzebny pieniądź, alełający się z głębokim przeświadczeniem, że droga, którą poszedł była prawidłową, i że doprowadzi go ona do stanu, którego osiągnięcie powinno być pragnieniem każdego chłopca polskiego, bo ona tylko doprowadzić go będzie mogła do polepszenia warunków życia, do lepszego zorganizowania życia na wsi, do rozjaśnienia jego ponurych barw.

Doświadczenie zagranicy wykazało, że z ziemi swej chłop polski przy umiejętnej pracy wydobyć może dwukrotnie większe plony niż obecnie, co jest równoznaczne z możliwością zerwania z dotychczasową biedą, jaka tak dotkliwie nas trapi.

Dlatego też celem każdego chłopca, świadomego nędzy, jaka obecnie życie wsi toczy, powinno być dołożenie wszystkich starań w tym kierunku, by ją usunąć, nie przez wysłuchiwanie nieustannych wyrzekań na dołę chłopską, nie przez powtarzanie ich, bo to do

niczego nie doprowadzi, jeno przez nieustanną, wytrwałą pracę na własnym warsztacie rolnym.

My młodzież powinniśmy być budzicielami potrzeby usprawnienia i lepszego zorganizowania prac rolniczych. Przeznacza nas do tego zapal, nasze świeże giętkie, a jednak niezłomne młodzieńcze siły, żywość naszego umysłu, która zmusza nas do ciągłego poszukiwania nowych, coraz to lepszych sposobów pracy.

Powinniśmy teraz, kiedy zbliża się chwila wejścia w nowy okres prac całorocznych, powziąć silne postanowienie dołożenia wszystkich żywilków w tym kierunku, by gospodarkę podnosić, bo dźwigając własną gospodarkę, — podnosimy pomyślność pospólną.

Byśmy mogli powiedzieć w roku przyszłym z dumą, że praca nasza wytrwała i mierzalna z roku na rok powiększa swoje owoce. W ten tylko sposób staniami się świadomymi członkami Młodej Gromady Wsi, co pracuje dla zdobycia lepszego jutra.

Komunikat.

W dniu 4 sierpnia odbyło się pierwsze posiedzenie nowowybranego Zarządu Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej, poświęcone wyłonieniu Prezydium na rok najbliższy, sprawie ściślejszego zespolenia sfederowanych Związków oraz omówieniu stosunku Związku do organizacji rolniczych.

Do Prezydium wybrani zostali: kol. Stanisław Gierat jako prezes ponownie, kol. Stańczykowski i Józef Marszałek, jako wiceprezes i kol. Pawlik jako sekretarz oraz kol. Mazurek, jako skarbnik.

Zarząd polecił nowowybranemu Prezydium wystąpienie z inicjatywą w kierunku doprowadzenia między sfederowanymi organizacjami do całkowitej unifikacji, by w ten sposób przyczynić się do zespolenia całej Młodej Wsi w ramach jednej potężnej organizacji.

Postanowiono też w dalszym ciągu utrzymać stosunki z organizacją rolniczą, które są podstawowym warunkiem pomyślnego rozwoju prac C. Z. M. W. w dziedzinie wychowania rolniczego.

Przyjęto też bardzo szeroko zakrojony plan prac C.Z.M.W. na rok najbliższy, zreferowany przez kol. Grochowskiego, a stanowiący rozwinięcie uchwał X Walnego Zjazdu.

Regulamin Niedzielnego Uniwersytetu Ludowego w Tłuszczu, założonego przez Związek Młodzieży Wiejskiej Woj. Warszawskiego.

Zgodnie z obietnicą, poczynioną w jednym z dość już dawnych numerów „Siewu” — drukujemy Regulamin Uniwersytetu Niedzielnego w Tłuszczu. Nie zrobiliśmy tego wcześniej, z powodu dotkliwie odczuwanego braku miejsca w „Siewie”

Red

I. Nazwa i cel.

§ 1. Ognisko oświatowo-rolnicze nosi nazwę „Uniwersytet Ludowy w Tłuszczu Związku Młodzieży Wiejskiej Województwa Warszawskiego”.

§ 2. Celem Uniwersytetu Ludowego jest:

a) wychowanie dzielnych pracowników na niwie społecznej, przepojonych duchem najszczytniejszych ideałów Chrystusa, niosących silny pęd twórczy i organizacyjny w życie wsi;

b) rozbudzenie w szerokich rzeszach młodego pokolenia poczucia własnej godności i ukrytych sił duchowych;

c) szerzenie oświaty i kultury wśród ludności wiejskiej;

d) wykształcenie wzorowych rolników, zdolnych do tworzenia wydajnych gospodarstw przez mechanizację i organizację pracy.

II. Towarzystwo Przyjaciół Uniwersytetu Ludowego.

§ 3. Członkowie T. P. U. L. są powoływani przez władze Związku Młodzieży Wiejskiej Województwa Warszawskiego.

§ 4. Komitet Uniwersytetu Ludowego:

a) otacza opieką zarówno materialną jak i moralną Uniwersytet;

b) popularyzuje ideę Uniwersytetu;

c) deleguje do Zarządu Uniwersytetu Ludowego 1 członka i 1 zastępcę;

d) wybiera Komisję Rewizyjną.

III. Władze Uniwersytetu Ludowego.

§ 5. Władzami Uniwersytetu są:

a) Zarząd,

b) Rada Pedagogiczna,

c) Komisja Rewizyjna.

IV. Zarząd.

§ 6. Zarząd składa się z 5-ciu osób: przewodniczącego, zastępcę, kierownika studjów, mianowanego przez Związek Młodzieży Wiejskiej Wojew. Warszawskiego, skarbnika, sekretarza i dwóch zastępców.

§ 7. Do kompetencji Zarządu należą:

a) ogólne kierownictwo Uniwersytetem Ludowym,

b) zorganizowanie studjów,

c) opracowanie budżetu i dysponowanie funduszami,

d) prowadzenie rachunkowości,

e) składanie sprawozdań T. P. U. L. oraz Związkowi Młodzieży Wiejskiej Województwa Warszawskiego.

§ 8. Do Zarządu wchodzi: kierownik studjów Uniwersytetu, 1 delegat Związku Młodzieży Wiejskiej Wojew. Warszawskiego, 1 delegat T. P. U. L., 1 delegat Rady Pedagogicznej, 1 przedstawiciel Samorządu Szkolnego. *Uwaga:* Zarządowi przysługuje prawo kooptacji z głosem doradczym.

V. Rada Pedagogiczna.

§ 9. W skład Rady Pedagogicznej wchodzi: Kierownik, kierownicy działów, powoływani przez Związek Młodzieży Wiejskiej Województwa Warszawskiego, oraz wykładowcy, powołani przez poszczególnych kierowników.

§ 10. Rada Pedagogiczna opracowuje program zajęć i kieruje studjami.

VI. Komisja Rewizyjna.

§ 11. Kontrolę Uniwersytetu Ludowego przeprowadza Komisja Rewizyjna, powołana przez T. P. U. L. Kontrola winna być przeprowadzona przynajmniej dwa razy w ciągu roku.

VII. Fundusze Uniwersytetu Ludowego.

§ 12. Fundusze Uniwersytetu Ludowego tworzą się:

a) z subsydjów rządowych, samorządowych i społecznych,

b) ofiar instytucyj i osób prywatnych,

c) innych dochodów:

VIII. Zmiana Regulaminu.

§ 13. Niniejszy Statut może być zmieniony przez Prezydium Związku Młodzieży Wiejskiej Województwa Warszawskiego z własnej inicjatywy, albo na wniosek Zarządu Uniwersytetu Ludowego.

IX. Likwidacja Uniwersytetu Ludowego.

§ 14. Uniwersytet Ludowy likwiduje Związek Młodzieży Wiejskiej Województwa Warszawskiego.

Budźmy się.

Lud wiejski w ogólnej liczbie zaludnienia Rzplitej zajmuje dominujące miejsce. Znaleźliśmy się w tych szczęśliwych warunkach, że na nas spoczywa w dzisiejszym ustroju demokratycznym, wielki obowiązek odpowiedzialności za losy Wolnej Niepodległej Ojczyzny, — która krwią bohaterów znanych i tych bezimiennych, szarych żołnierzy została przywrócona do wolnego życia.

Oni śpią snem wiecznym — a nad ich grobami, wiatr wolań piosnek zawodzi, i niesie ją hen polskimi łąkami, gdzie rolnik od świtu do mroku szarą glebę orze. Mijają lata... zapominamy często o tych bohaterach — którzy z entuzjazmem kładli swe życie za świętą sprawę.

Minęły może bezpowrotnie wojny bratobójcze. Zaczęła się w dziejach ludzkości inna wojna, której na imię „wyścig pracy“. Młodzieży, uderz się w piersi — idź popatrz na mogiły bohaterów i powiedz czy wywiązujeś się należycie z obowiązków swoich względem Narodu i Ojczyzny — czy starasz się spłacić dług, zaciągnięty względem bohaterów śpiących w ciemnych mogiłach — którzy wywalczyli niepodległość.

Wieś polska w większości pod względem zrozumienia obowiązków obywatelskich pozostawia wiele do życzenia. Nie można być op-

tymistą i mówić, że wszystko dobrze się dzieje. Popatrzmy na nasze ukochane wioski — przypatrzmy się młodzieży dorastającej — czy ona rozumiała, że jest większością i ma stanowić o losach Ojczyzny? Miast stanąć w szeregach z tymi, którzy pojeśli należycie swe zadanie — oddaje się bierności lub przy kieliszku i kartach chwile przepędza.

Do Was, koledzy związkowi, zwracam się z apelem, ażebyście dokładali sił i pracy; śmiało, z zaparciem się samego siebie szli, gdzie ciemna i głucha noc panuje — i tam rozsiewali promienie światła. Sztandar nasz, szeroko powiewa nad polskimi wsiami, trzeba go uchwycić silną dłońią i nieść w ciemne zaułki zgnuszenia i bierności. Do pracy więc koledzy. Nieśmy światło tym, którzy go nie znają. „Zespolmy myśli w jedno ognisko“ i wspólnie siłami z wiarą w zwycięstwo kroczmy naprzód!

Jesteśmy siłą, jesteśmy wielkością, której nikt zmóc nie zdoła — lecz musimy baczyć na to, że siła, że masy bez uświadomienia niczem są. Siła i wiedza — to dwie potęgi. Starajmy się więc zawsze i wszędzie kształcić, uświadamiać — a dojdziemy do szczytów potęgi i zadość uczynimy obowiązkowi obywatelskim.

Miał węc na niegodziwych przyjemno-

ZAWIEJA.

XV.

Tymczasem prezes mówił:

— Dusza ludzka jako przepiękny, zatajony kwiat. Ale jak ów kwiat bujnie pnie się ku górze, spokoju pragnie, tak i to, co w człeku najistotniejsze — Duch — radości potrzebuje. Wiem, że w polach, tuż przed żniwami nastaje cisza...

Kłosa przepstrzone makami, chabrem, zielem wielorakiem zwisają bezwładne, ciężkie, ziarnem napeężniałe. Łany jak wysoki wypływiały step białą się, mienią w słońcu, co niby ojciec rodzony nad polami siedzi, natryskiem życiodajnych promieni je karmi, w biegu nieustannym, roziskrzając żywym ogniem, płaty ogniów, powojów, kąkolcu... niebo w podziwieniu nad świętnością ziemi, mruka rozżarzone, na wysokości widnokregu z niską płamą lasów stopione — cisza. Ni najmniejszego powiewu, ni dygu roślin nieuświadczy. Coś się stało, coś trwa. Mimowoli przychodzi na myśl, że

to jakby modlitwa, skądś ze ździebeł drobno-ego owsa, długokłostego jęczmienia, uderzająca w lazury. Nieraz zostawałem sam w polach, przykucający na miedzy lub pod gruszką opalonką, wzywając się w ten błogi spokój, myślałem o sile takiego dostojeństwa zbóż. Miałem wówczas wrażenie przemiania czegoś, co się już dokonało, kłosem z próchnic wytrysnąwszy dojrzałe. Jest to chwila, której słowami wyrazić niepodobna, chwila niejako zapowiedzi, nowopowstałej radości, znowu wtórnie na wieki wieków zrodzonej przemiany, stałego posuwania się, pracy, postępu. Tak się powinna rozwijać, stale kształtować, doskonalić Dusza człowieka. Na tamto zbóż podobieństwo, na miarę roślin z gleb słodkich wytrysku winna się budować, w ciągłym, twardem urabianiu stwarzać czczą osobowość. Nic nad nią niema. Albowiem wszystko, co się w świecie ludzkim poczyna, ona rodzi, miłością upaja, w całość granitowemi ramionami mocy obejmuje...

O nie się też bardziej nie boję, jak o skończoność w rozwoju charakteru...

ściach czas spędzać—bierzmy się do pracy — stańmy wszyscy do zawodów, budźmy innych do uspienia, a wspólnie siłami zdołamy rozróżnić dzieło doprowadzić do końca. Pamiętajmy, że wkrótce zostaniemy włodarzami po swoich rodzicach — baczmy więc abyśmy się dobrze przygotowali do przyjęcia odpowiedzialnego stanowiska.

Świta jutrzeńka dla Sprawy Ludowej. Chłop polski musi dołożyć wszelkich sił, ażeby godnie reprezentować Polskę Ludową, musi dołożyć sił, ażeby zapanowała jedność i miłość braterska, ażeby zapanował ład, dobrobyt i porządek.

Budźmy się więc! Nadchodzi dzień... schodzi noc... a ty jakie przygotowania czynisz? Rzuć się w wir walki—pracy—stawaj z nami, a przyszłość naszą będzie.

Patrz, patrz na nas ludy ościenne, radeby z powrotem wydrzeć wolność — patrzy na nas świat, co my robimy w tym kierunku ażeby unicestwić w zarodku nieczne zamiary plugawych wrogów, którzy czyhają na naszą wolność.

Od ciebie więc zależy przyszłość Ojczyzny. Stawaj do pracy—i nie spoczni, aż osiągniesz rezultaty—z tą myślą, że wszystko dla Ojczyzny, wszystko dla świętej sprawy. A gdy po latach wielu spoczniiesz, wypełni cię zadowolenie ze spełnionego obowiązku, spłacisz dług tym, którzy spoczywają w wolnej ziemi polskiej—polegli za wolność.

Wójcin, dn. 20.7. 1929 r. *Antoni Raniecki.*

Przerwał, białą rękę we włosy zanurzył, potarł czoło, gdzieś się w okno w uśmiechu zapatrzył, jakby te pola w czasie lipcowym oglądał, bujne kłosa po pływach kłociach, ostrych rżesach gładził... Długo trwało milczenie nim się Bielecki z ciemnego kąta odezwał. Mówił głośno, hardo, ironicznie:

— Wielu dziś mamy ludzi „skończonych“.

Wiek dwudziesty cechuje, wybitnie wyróżnia dążność do zdobycia jaknajwiększej ilości wrażeń w granicach wszystkich pięciu zmysłów, a gdyby nawet znalazł się szósty i siódmy, to bezsprzecznie ludzie dzisiejsi staraliby się je wyekspluatować w stu procentach. Stąd też rodzi się powierzchowność, życia duchowego nie dotykamy, o wypracowaniu metod wychowania nie myślimy, bo charakter w opinii wielu ludzi, mocno zatajona rzecz pieniądze niepewna. Cenić go cenią, ale jedynie w myśl tradycji, zewnętrznie.

Natomiast będą tacy ludzie przywiązywać szczególne znaczenie do słowa „życiowy“, „spryciarz“. Jakże też to tam człeczek z takim znaczkami, tabliczką, deszczulką owiej „bez-

Pszczoly -- źródło stałego i niezależnego dochodu Koła Młodzieży.

c. d.

Jeżeli z biegiem czasu Koło Młodzieży stanie się drogą stopniowego rozmnażania rodzin pszczelich właścicielem kilkunastopniowej pasieki — może wtedy sprzedawać roje, których kilka będzie miało rok rocznie na sprzedaż. Będzie też mogło wytwarzać sposobem łatwym domowym miód pitny, wyrabiać i sprzedawać ule drewniane lub słomiane itd. wszystko, rzecz oczywista, za wiedzą odpowiednich władz i organizacji, w porozumieniu z temi organizacjami.

Jak widzimy pasieka, czy pasieczka, umiejętnie prowadzona przez upoważnionych do tego kilku kolegów — mogłaby dać stały, nawet poważny dochód dla Koła. Do stworzenia zaś pasieki potrzebny jest minimalny wkład i pieniędzy i pracy.

Przedewszystkiem pszczoły jeść nie proszą i gdy nie wydrzemy im potrzebnych na zimę zapasów — nigdy z głodu nie zamrą, chyba jeśli się wydarzy rok katastrofalny o tyle, że nie będą miały możliwości zgromadzenia zapasów na zimę.

Najmniej chyba kłopotów z umieszczeniem pasieki w jakimkolwiek ogródku lub sadzie — każdy rozumny, choć cokolwiek postępowy rolnik, czy właściciel sadu sam po-

cennej praktyczności“ wygląda? Jak się prezentuje pod okiem dalej widzącego? Dla „życiowca“ tego kraju istnieje tylko cel — w środkach przebieierać nie będzie: tu urwać, tam dodać, tu odbić — tam utrać, jednego „spławić“ — drugiego „wylać“, zmierzwić, byleby sobie uprzątnąć drogę pod trucht do wydajnej posady, galop po forsz, sus po medal! Zawsze uśmiechnięty, pulehniutki, „sympatyczny“, „nie-sensat“ a jakże! Przytaczają jego lajdactwa — owszem — powiadają — to anarchista, ale inteligentny, o! panie, inteligentny, że ho! ho! Niema chyba wyrazu, któryby pieczołowiciej pieluszkami osłaniał, pięciowiej w gałganki owijał — właściwe imię takiego pana — świnią! To nowożytny „farys“ — w osiemnastym roku życia już „skończony“, bo o rękach brudnych, plugawy! Taki spryciarz, wiegnięty do organizacji społecznej pocnie szachrować, kręcić, przeciwników motać, a w wypadku nagłej potrzeby gryźć, wybić zęby, wierzgać! Bo „agresywność“ to grunt! Z brudami — ale naprzód! Ile pary w gnatach!

Na dworze noc zapadała prędko. Zawieja

prosi, by postawić u niego ule z pszczołami, gdyż wie o tem, że pszczoły, zbierając nektar, bezwiednie zapylają kwiaty, przyczyniając się tem samem do zwiększenia plonów. Gdzie są pszczoły, wykazało doświadczenie, że rodzi się o trzecią część więcej owoców i obfitsze są zbiory.

Przystępując do zakładania pasieki — pierwsze 2—3 ule lub koszki słomiane — można samemu zrobić na wsi we własnym zakreśle lub kupić za liche pieniądze. Za następne zaś, przy stopniowem umiętnem rozmnażaniu rodzin pszczelich — pszczoły same zaplaca miodem. Trudniej z pewnością będzie ze zdobyciem pierwszych 2—3 rojów, zwłaszcza jeżeli w okolicy niema większej pasieki, która zajmowałaby się sprzedażą rojów (właścicielowi dużej pasieki podarowanie 2—3 rojów pszczelich prawie żadnego uszczerbku nie przyniesie, tembardziej zaś podarowanie ich na cele społeczne).

Jednak dość często zdarza się, że podczas rojki letniej, Bóg wie skąd, przelatują lub tu i owdzie osiadają roje pszczoł, które niezbrane i pozostawione bez opieki, zazwyczaj marnieją.

Takimi właśnie rojami powinni się zainteresować i zaopiekować upoważnieni do tego kółkowicze-pszczelarze, osadzając je w ulach, wcześniej już do tego celu przygotowanych.

Pomimo jednak pewnych trudności, jakie mogą się nastąpić w początkach zakładania

pasieczki — Kóło Młodzieży Wiejskiej może i powinno pomysłowo, a niemniej uczciwą drogą zdobyć tanim kosztem przynajmniej 2 pnie. A z tego już „urońnię“ za 5—6 lat—10 ulowa pasieka, która może dawać rocznie od 150 do 800 zł. (nawet i więcej) czystego zysku. Oczywiście rzecz — wysokość dochodu zależy od okolicy, w jakiej znajduje się pasieka i jak będzie w niej prowadzona gospodarka.

Natomiast brak czasu lub rzekomy nadmiar pracy nie może tu być brany pod uwagę, a obawy w tym kierunku są zupełnie płonne. Pomijając już bowiem tę rozrywkę i przyjemność, jaką sprawia gospodarzenie w ulu podkreślić należy korzyści, wypływające ze stałego oboowania z pracowitem społeczeństwem pszczelom. Obsłużenie pasieczki stanowić będzie zabawę i odpoczynek po pracy dla kolegów, którzy się nią zajmą. Potwierdzić to mogą doświadczeni, starzy pszczelarze (nie tacy, broń Boże, co to podesza rójki całymi dniami ślęczą w pasiece, by im roje nie pociękały z pasieki, a tymczasem, gdy na chwilę tylko zabraknie tej gorliwości, już wyrojone pszczoły ulatują do lasu, wesoło brzęcząc, jakby śmiejąc się z niego, że dotychczas nie poznał sposobów zapobiegania w porę rojce, umożliwiających jednak powiększenie pasieki).

Wziąwszy pod uwagę wiele pośrednich i bezpośrednich korzyści materialnych i moralnych, osiąganych z pszczelnictwa, tak mało obecnie docenianych przez starsze społeczeństwo — należy stwierdzić, że znaczna część Kół

spojrzał w okno: przószył śnieg, w pokoju zapanaowała ciemność. Prezes powstał, zapaliwszy małą naftową lampkę, począł spacerować tam i z powrotem, tam i z powrotem. A Bielecki znów wyrzaskiwał, wymachując rękami:

— Na podobnych „działaczy“ terenowych cierpią wszystkie organizacje, zarówno młodszego jak i starszego społeczeństwa, a między niemi i młodzież wiejska. Widzimy zgodnie z dążeniem bieżącego wieku ogromną powierzchowność — konkursy rolne, sport, urządzenie przedstawienia — wszystko to przeprowadza się szybko, hucznie, efektownie, by w wielu, wielu wypadkach siebie ubawić, czemś rozzerwać, o kilka godzin naprzdopopędzić! Brak poczucia konsekwencji, wyraźnie widocznych, wprost namacalnych wyników pracy, brak wnikięcia w istotę przeprowadzanych w Kółach prac, brak nici przewodniej, pogłębienia!

I oto buduje się domy ludowe — dla samych domów ludowych, świetlice — dla samych świetlic, mleczarnie — dla mleczarń —

niema ciągłości myślenia, wplotu instytucji społecznych w potężny wir przyczyn i skutków ruchu wsiowego, wycucia przyszłości, polskiej mocy, która ma wszyską ziemię objąć, zcałić, powiazać!

Gorzej! Ukazują się książki, gdzie przez chłopów wystawiony budynek czci się jako świętość, patrząc w gonty, krokiew,łaty i ściany jak na bogi, ale poco owe bożyszcze powstało, co je ma wypełnić, jakie światło rozświecać — i mowy niema! A tak grozi nam nieszczęście zawodowości związku młodzieży wiejskiej, który może zakrzepnąć, miast się rozwijać. Organizacja młodych, żywy twór, kuźnia charakterów może skostnieć w „skóńczoności“, topiącej już nie jednostki ale całe grupy, odłamy, warstwy. Jest jeszcze jedna kłeska, która biecjuje inicjatywę, rzutkość posunięć społecznych: są ludzie o spuchniętej dumie własnej. Czy zasłużeńi dla Związku? Tak, nieraz i bardzo, ale gdy im zwrócić uwagę na niewłaściwość pewnych posunięć, gdy im wskazać na bezsile, niedomogi organizacji, spojrzą na cię jak na opętanego, ręce

powinna (im wcześniej tem lepiej) przystąpić do zakładania pasieczek na swych terenach i tworzyć niezależne i stałe źródło dochodu na potrzeby Koła, zamiast silić się na zbiórki pieniężne i imprezy, często niezgodne z duchem młodzieży.

Zakładajmy pasieki przy Kołach Młodzieżowych Wielekiej! *Kazimierz Gutkowski.*

Wrażenia z P. W. K.

Pomimo że spędziłem dni parę na Wystawie z wyrażeniem spostrzeżeń idzie mi dosyć ciężko. Wystawa jest zgromadzeniem ogromu dorobku i pracy całej Polski we wszystkich dziedzinach za okres 10-lecia. To też przy największym nawet wysiłku i planowości zwiedzania przeciętny obywatel, rozporządzający 3—4 dniami czasu, gubi się w tym ogromie i niewiele tylko ze zwiedzających pochwalić się może nauczeniem czegoś, poznanie gruntowniejsze, nie mówiąc o całości jednej czy paru tylko dziedzin Wystawy.

Jest zupełnie zrozumiałe, że każdy zwiedzający usiłuje poznać całość—dlatego też tem trudniej jest wynieść jakieś ogólne pojęcie o Wystawie zapamiętać szczegóły, pogłębić swe wiadomości.

Wystawa, według mnie, obok zbudowania dumy narodowej, obok zwiększenia optymizmu i wiary w siły twórcze narodu polskiego—winna dawać również pogłębienie wiedzy w zainteresowaniach i dziedzinach pracy

złamawszy, szaty rozedrą, w płacz uderzą, obrażeni konferencję opuszczą zamknawszy drzwi grzecznie, z wychowaniem, bo weale nielekkio.

Jakże to można zwrócić uwagę jemu, co nosi głowę wysoko ponad tłumem nowicjusów—szaraczków, jemu, który „cierpi za milion” jemu, co o każdej godzinie mówi: „wielkim jest!”

Jest taki człowiek na podobieństwo duchownych, arcykapłanów, uzurpujących sobie jasnowidztwo istic boskie we wszystkich sprawach.

Jest taki człowiek na podobieństwo ludzi krnąbrnych, pysznych głupich, co się krytykować nie dają. Oni tylko mogą pisać, nowe tory wytyczać nieomylnie—inni zdala od monopolu — od monopolu celebrowania oświatki ludowej—precz—precz! mówi się dziś o reformie konstytucji. Czyż ma wszystko naprawić? Nigdy. Musi tu niestrudzenie pracować wola każdego człowieka, nietylko szkielet ustaw będzie stanowił o zdrowiu Narodu, którego życie w stawidła przepisów ujmuje,

najbliższych każdemu, a przede wszystkim dawać wszystkim zwiedzającym jasne pojęcie o całości.

Zarząd P. W. K. dobrze przysłużyłby się sprawie, gdyby zechciał dokonać jeszcze jednego—**utworzył film oraz zorganizował wyświetlanie tegoż dla wszystkich zwiedzających.** Film winien być tak opracowany iżby zawierał najciekawsze momenty z różnych dziedzin Wystawy, powiązane w pewną całość, przeplatane dość obszernymi wyjaśnieniami i omówieniami. Bezpłatne oglądanie tego obrazu, lub za drobną opłatą (obraz mógłby być urozmaicony krótkimi filmami wesołymi) ułatwiłoby wielu możliwość upamiętnienia i powiązania w całość wrażeń z Wystawą.

Film miałby niewątpliwie olbrzymie znaczenie zwłaszcza dla zwiedzającej wystawę młodzieży, wycieczek rolniczych, różnych stowarzyszeń i t. p. *K. G.*

Zjazd Walny Okr. Zw. Mł. Wiejskiej pow. Radzyńskiego.

W dniu 16 czerwca 1929 roku odbył się w Radzynie Podlaskim doroczny Zjazd Delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej pow. Radzyńskiego. W obradach wzięło udział 250 delegatów i gości z Kół Okręgowego Związku. Zjazd zagał prezes Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej kol. Czesław Górski, witając przed-

ale trzeba się rzucić do pracy od dołów, trzeba nam odbyć ciężką, twardą szkołę służby bliźniemu, trzeba przebudowy społecznej i kulturalnej! Te dopiero, przeorawszy duszę każdego obywatela, zaważą, zadecydują o przyszłości.

Publicystyka wiejska zarówno polityczna jak i społeczna, wychowawcza — jakże jest krucho, nikła! To niejako Kopciuszek, pukahawka o mocno podgniętej nóżce, buja się z boku na bok, by nie upaść, miast rosnąć w siłę, potężnieć, ku gorze tryskać.

Suchotnicze artykułiki, pisane z tygodnia na tydzień, kwękają ciagle, od lat dziesięciu na biedę chłopaka wysmaganego rzemieślnika, chłopu o bandosowej doli, niema natomiast budowania, niema rozwoju, bujnej radości, rady, istotnych a życiowych pouczeń, związania autora z czytelnikiem.

A przecie ta sama publicystyka w siedemdziesięciu procentach ponosi odpowiedzialność za uzdrowienie społeczeństwa. Ona musi wypracować metody pracy młodych, ona musi zagadnienie podsunąć pod opinję, sąd ogólny poddać, z rozmachem toporu owróżdzenia prze-

stawiciele władz, instytucyj, delegatów Kół i gości. Zjazd witali w imieniu p. Starosty p. Rossowski, dyrektor gimnazjum sejmikowego p. Mieczysław Szczkowski, prezes Związku Młodzieży Wiejskiej Województwa Lubelskiego kol. Józef Mazurkiewicz, prezes Okręgowego Zw. Kółek Rolniczych pow. Radzyńskiego kol. Józef Szczotka, przedstawiciel Związku Legionistów p. Dąbrowski, komendant Związku Strzeleckiego p. Zygarek.

Po powitaniach, ukonstytuowaniu się Prezydium Zjazdu, przyjęciu porządku obrad, kol. Józef Mazurkiewicz wygłosił referat na temat: Budowa organizacji na tle nowego statutu.

Referent przedstawił początkowo organizację Kół i ich pracę oraz budowę i zadania poszczególnych ogniw organizacyjnych w dobie obecnej. Szczególną uwagę zwrócił na spoistość organizacyjną, solidarność i obowiązkowość członków. Działalność Związku bowiem zależy od silnej organizacji tegoż.

Sprawozdanie z działalności Okręgowego Związku złożył kol. Górski Czesław, kasowe kol. Pucek Paweł.

Sprawozdanie wykazuje, że Okręgowy Związek Młodz. Wiejskiej pow. Radzyńskiego za czas od 3 czerwca 1928 roku do 16-go VI. 1929 r. pomimo napotykaných trudności, jak brak poparcia finansowego, małego zrozumienia wśród starszego społeczeństwa — napisał naprzód swoje prace. Zorganizował w kilku miejscowościach powiatu kursy organizacyjno-oświatowe, kursy gospodarstwa wiejskiego i

ciąć, rany wewnętrzne pokazać; ona już nie kopciuszek, ale istny lancet czyszczący narośla, musi nie tylko boleć nad dolą, ale radzić, pouczać, goić. Winna się przejawiać najpierw w formie krótkiej kroniki tygodniowej, gdzieby wszystkie rady codziennej niezaradności osobistej, obywatelskiej, gospodarczej były wyrzeźbione ognistymi znakami. Utrzymana w tonie lekkim winna uczyć radości życia bo jej zamato udezwamy. Wychowaliśmy się na literaturze tragicznej okresów niewoli, na romantyzmie bezsprzecznie wielkim ale i bardzo jęczącym, łzawym.

Każda ksiązka, broszura, artykuł winien tryskać pogodnym uśmiechem, nadawać pęd, przypinać skrzydła do pracy, rozwoju, postępu!

C. d. n.

Wik—Stan.



przetworów owocowych, rozpoczął pracę kursów rolniczych itd.

W ciągu dnia związkowcy obradowali nad tem, co zrobiono i co należy zrobić. Wieczorem urządzili piękną wieczornicę — grali, śpiewali i deklamowali — później z zapalem tańczono i bawiono się. Kto widział, z jaką powagą obradowano, z jakim artryzmem grano i śpiewano, jak bawiono się, ten musiał się przekonać, czem jest organizacja Kół Młodzieży Wiejskiej w życiu młodego pokolenia wsi.

Zorganizowana młodzież powiatu radzyńskiego dała dowód w dniu 16 czerwca, że Koła Młodzieży Wiejskiej wychowują swych członków na dobrych obywateli Państwa i dlatego mają prawo żądać od wszystkich czynników i całego społeczeństwa poparcia zarówno materialnego jak i moralnego.

Sołta Władysław.

W porze krycia dachów.

Wybór odpowiedniego pokrycia dachu jest sprawą bardzo ważną z punktu widzenia oszczędności, gdyż kiepsko pokryty dach powoduje tylko ustawiczne kłopoty, związane z reparacjami, kryciem na nowo, jednym słowem jest nieekonomiczny, choć materiał na takie pokrycie mógł być użyty nawet bardzo tani.

Najtrwalszem i przez to najekonomicznieszem jest ogniotrwałe pokrycie metalowe, a zatem z blachy żelaznej cynkowanej. Wielka trwałość blachy żelaznej cynkowanej jest oczywiście tylko wtedy możliwa, gdy wyrabiana jest ona z najlepszych gatunków blachy żelaznej, umiejętnie cynkowana i pokryta dostatecznie grubą powłoką cynku.

Taką wysokowartościową blachę żelazną cynkowaną produkuje najstarsza w Polsce cynkownia p. f. „Cynkownia Warszawska“ w Warszawie (biuro sprzedaży; ul. Boduena 3), to też jej blacha cynkowana, z której między innymi wykonany jest całkowicie nadzwyczaj efektowny pawilon firmy na terenie zachodnim Powszechniej Wystawy Krajowej w Poznaniu, dzięki swym wysokim zaletom otrzymuje zawsze pierwszeństwo przed innymi materiałami dachowemi.



WYCHOWANIE ROLNICZE.

WAŻNE SPRAWY.

Podstawowym warunkiem osiągnięcia korzyści z pac konkursów rolniczych jest dokładne zrozumienie tych prac. Chodzi o to, by każdy konkursowicz, podejmując jakieś działanie — wiedział, dlaczego to robi, gdyż wtedy tylko, uczestnicząc w konkursach, nabędzie umiejętność prowadzenia racjonalnej pracy rolnej i potrafi tę umiejętność zastosować we własnym gospodarstwie.

Już niejednokrotnie było to podkreślane w różnych artykułach w „Siewie”.

Mówiliśmy też, że na to zrozumienie potrzeby poszczególnych prac w przeprowadzonych konkursach — zwracana będzie ogromna uwaga przy ocenie, dokonywanej w czasie inspekcji.

Jak z tego widać przeprowadzanym pracom konkursowym towarzyszyć winno nieustanne zainteresowanie uczestników. I źle jest, jeśli w traktieroboty okaże się, że koleżanka, czy koleganin postarają się w rozmowie z

przodownikami czy instruktorami wyjaśnić wszystkich wątpliwości, jakie w związku z prowadzoną pracą powstają. Świadczyć to bowiem będzieże wzięli udział w pracy konkursów, nie dlatego by zdobyć umiejętność rozumieć pracy, jeno osiągnąć nagrodę, co jest niegodnym związkowca, który powinien dobrze rozumieć cel swej pracy.

Jednym z dowodów zainteresowania pracą jest pisanie o swoich troskach i kłopotach w pracy do „Siewu”.

Troski te i kłopoty bywają poważne i zgoła wesole. Uważamy że każdy związkowiec powinien podzielić się niemi z koleżeństwem.

Pisać powinien nie tylko ci, co pragną otrzymać i może otrzymają nagrody, gdyż wszystko im się dobrze udało, ale i ci, którym w pracy złośliwy jakiś los podsuwał niepowodzenia i nasze konkursowe kłeski. Dobrze byłoby, gdyby postarali się spisać to wszystko, działo, by zło zapobiec, dając w ten spo-

GŁOSY ZBOŻ.

PSZENICA.

Od chwili, której sierp i kosa azwoniły po polu tnąc żyto — stałam nietknięta, przyglądając się jeno wszystkiemu.

Wreszcie wiatry północno i południowo zachodnie przyniosły mi wieść radosną — zaczęto żąć pszenicę!

Słońce lipcowe promieniami swemi mówiło mi, że i ja wkrótce zostanę ściętą i coraz bardziej paliło mnie, abym prędzej dojrzała.

Gospodarz mój, młody i zdrowy, wydał polecenie — jutro będziemy kosić pszenicę. Usłyszałam. Kłosami pełnymi złotego ziarna przytuliłam się, czekając bolesnego i tajemniczo radosnego jutra — jutra swego żniwa.

Żyto po ścięciu usmiechnęło się do mnie, przepowiadając moją przyszłość. Będę przetworzona na miątki pyłek i słuszyć będę za kołacz, rozplywający się w ustach.

Nadszedł schyłek nocy. Ujrawszy pierwszy

promień słońca — pokloniłam mu się i kołysana wiatrem — modliłam się.

Żenicy już idą — woła przepióreczka.

Zagrała mi osetka, jak żytu, pieśń przedśmiertna.

Pochyliłam się przed żenicami w ukłonie głębokim i zamarłam w wyczekiwaniu. Kosa wyostrzona jak brzytew nie sprawiała mi wielkiego bólu.

Koszono mnie na ścianę. Zbierały mnie młode, urocze dziewczęta z twarzami ogorzałymi od słońca. Gdy mnie przytuliły do siebie — tuliłam jak im krew młoda wartko tętni w żyłach i mocno biją serca. Wiązał mnie młodzieńcki siedemnastoletni chłopiec! Rece mu kłótam, a z ran drobnych sączyła się krew.

Ustawiona w proste rzędy — cieszyłam się z przyszłych swoich zadań, wreszcie zasnęłam przy niezapomnianej piosnce świerszczyków.

Obudził mnie znnowu promień słońca, musnął mnie pieściwie. Zdumiony, że mu się nie pokloniłam — pomknął chyżo dalej. Na jego miejsce przyszedł inny, gorętszy. Ten już nie żądał pokłonów, jeno uściśnął mnie mocno,

sób świadectwo wartości naszych prac konkursowych.

Piszcie więc do „Siewu“!

Konkurs w powiecie Gostynińskim.

Zjeżdża komisja inspekcyjna. Ruch się robi między konkursowiczami, bo nuż jest jakaś niedokładność, którą możnaby jeszcze poprawić. Na pierwszy ogień koleżanka z ogródkiem kwiatowym. Koleżanka rezolutnie opowiada historję powstania ogródka, narzeka na kury, mówi o niepowodzeniach, a potem luźną uwagą, że żniwa — trudno znaleźć trochę czasu na pielęgnację ogródka, ale żeby kole-dzy z komisji przyjechali w niedzielę, to i ścieżki piaskiem byłoby posypane i wymie-cione, jednym słowem byłoby wszystko w porządku.

Ogródki są lepsze i gorsze, ale każdy z konkursowiczów stara się żeby mieć ogródek najlepszy. Najgorsze jest to, że nasiona sprowadzone często nie powchodziły, na czym traci ogródek, ale nie z winy konkursowicza.

Najwięcej kłopotu z kurami. Rozleci się toto gdzieś po podwórzu, czy ogrodzie i trudno się pochwalić, że ładnie się chowają i ro-

szą. Te ptaszyska są tak niewdzięczne, iż przychodzą jak im się jeść chce, a potem żadne zakłęcia nie pomagają, żeby je zwołać. Ale konkursowicze już i na to radę znaleźli i wielu już postanowiło wybudować kurniki których teraz wszędzie nam brak. Kury wtedy będą miały swój wybieg, gdzie je można w każdej chwili będzie można znaleźć.

A mało to kłopotu z burakami? Deszcz zbił ziemię, zrobiło się mokro i w wielu miejscach buraki zaczęły żółknąć. I tu konkursowicze nie stanęli bezradnie z opuszczonymi rękami. Wiedzą, że żadna roślina bez powietrza żyć nie może, a buraki żółkną bo do korzeni niema dostępu powietrza. Przejężdżają przez buraki pogiębiaczami i po paru dniach buraków poznać nie można — tak się poprawiły. To też jest nadzieja, że z buraków będzie ogromna pociecha.

Konkurs uprawy pomidorów wzięli na siebie ludzie, którzy widocznie chcą się zrobić specjalistami i ci, odpowiadając na pytanie, wygłaszają całe wykłady.

Wszyscy konkursowicze prowadzą notatki w zeszytach bardzo skrupulatnie, tak że lustracja konkursów sprawia tylko przyjemność — nie odczuwa się nawet zmęczenia.

K. Kucharski.

bardzo mocno. Ja, królowa zbóż, uchyliłam przed nim głowę w dziecie za miłość, której dał dowód.

* * *

Stałam tak dni kilka, aż wyschłam do-szczętnie. Dobiegł z dala odgłos gromów. Gospodarze moi zmęczeni i roztargnieni zwieźli mnie w pośpiechu do stodoły. Deptali mnie ko-lanami, kładąc olbrzymie wozy. Konie piana okryte, niespokojne, ledwie stały w miejscu.

Poddawałam się wszystkiemu z nieczułą obojętnością. Dopiero pod koniec — ucieszyłam się mocno, kiedy porwano moje resztki tak szybko, że unknęłam przed deszczem. Moje szczęście bo nadeszła ulewa, jakiej w swem życiu nie widziałam.

— No — powiedział gospodarz — dobrze że zdążyliśmy zebrać przed deszczem. Pszenica będzie miała śliczny wygląd i będzie w wysokiej cenie. Nie rozumiałam tego — w cenie. Nie tracąc nadziei — czekałam, że się dowiem.

* * *

Uplłynęło już zapewne kilka tygodni od czasu, jak mnie złożono w stodołę, gdy pewnego poranku rozwarto wrota i otoczono na klepi-

sko jakąś ogromną skrzynię z kółkami i try-bami, chodzili w około, stukali, pukali, zaglą-dali w każdą szparke.

Gospodarz tonem rozkazującym polecił założyć konie.

Czy aby mnie chcieli wywozić? Nie. Wkrótce usłyszałam wolne warczenie skrzyni, które przeistoczyło się stopniowo w ciągłe, je-dnostajne granie.

— Podawać pszenicę — krzyknął gospodarz. Nie miałam czasu na krótką nawet myśl. Chwytały mnie silne ramiono i jednym zama-chem rzucały mnie na stół maszyny.

Przejmujący, krótki ból i oddzielono mnie od słomy. Brali mnie potem na sita druciane, odcyszczając plewę.

Biorąc mnie potem w ręce — przesypywali z jednej do drugiej i oczami pełnymi radości patrzeli, a ja jeszcze bardziej kraśniałam i tu-liłam się, szepcząc — daliście mi dobry pokarm i dlatego jestem taka śliczna.

Rekę gospodarz — napracowaliśmy się dla niej, ale piękna!

Barłogi 1929 r.

A. Duro.

Z Kół i Związków.

Na wozie i pod wozem (pow. wileńsko-trockiego).

Trochę ze wstydem przyznać musimy, że Koło nasze, chociaż powstało w początku 1923 roku, pierwszy dopiero raz figuruje w piśmie. W początku swego życia pracowało bardzo dobrze, ale po jakimś czasie, kiedy życzyli i pomocne nauczycielstwo wyjechało od nas, praca nieco podupadła. Przyczynili się do tego niektórzy kolezy. A pozostali słabsi — niemogli powstrzymać upadku Koła. I w roku 1926—7 nie byliśmy pewni, czy powstaną jeszcze, by żyć.

Dopiero od roku 1928 poczuliśmy grunt pod nogami, po którym zwolna możemy stąpać naprzód. W roku bieżącym urządziliśmy uroczystość zapustną, która wprowadziła całą okolicę w wielki podziw, dała wiele zadowolenia kolegom i koleżankom, którzy postanowili urządzić podobną uroczystość i jakka wielkanocego. Odbyło się ono bardzo mile ku wielkiemu zadowoleniu kolegów, a szczególnie koleżanek, które teraz nie mogą nacieszyć się opowiadaniem jedna drugiej o wielkich wrazeniach z dnia Zmartwychwstania Pańskiego.

Obecnie Koło nasze liczy cztery koleżanki i dwunastu kolegów. Mamy sekcje teatralną, oświatową, rolną i organizujemy sekcję sportową i Kółko rolnicze, o które proszą nas miejscowi gospodarze. W tym roku przystąpiliśmy do konkursów rolniczych 3 koleżanki i 6 kolegów (wzięliśmy na hodowlę buraki). Przedstawienia urządzamy bardzo rzadko z powodu tego, że nie przynoszą nam zysku, tylny straty, (które rujnują i tak biedne nasze Koło). Z matych składek członkowskich prenumerujemy „Siew“ (na członka Koła), który czytamy wspólnie tak, jak i książki z własnej biblioteki, która liczy przeszło 150 tomów. Każde czytanie kończymy śpiewem, przegotowując się w ten sposób do założenia chóru.

Prezes Koła *I. Kondratowicz*.

Mała niedokładność w dużej „prawdzie“.

W nr. 24 „Wici“ w artykule p. t. „Prawda zwycięża“ podany został spis Kół, należących rzekomo do Zw. Mł. Wiejsk. Rz. Polsk. na terenie pow. miechowskiego. Nie wiadomo czy wszędzie tak prawda zwycięża, bo w naszym powiecie przez chyba zbyt nie umiłowanie swojej organizacji przyjęli pod swój sztandar nasze Koła, chociaż nie byli o to przez niko-

go proszeni. Wymienione bowiem przez nas w dalszym ciągu Koła złożyły deklarację przynależności do naszego Okręgu, unieważniając tem samem starą deklarację do „Wici“.

Zapewne nawet ci panowie wiedzą, że Koła w Podlesnej Woli, w Pstroszycach II, w Siedliskach i w Wymysłowie do nas należą. Nie przeszkażalo to jednak wykazać je jako związane organizacyjnie ze sobą.

Kłamcie dalej—prędzej was się młodzież zupełnie wyprze. Bo i teraz już w naszym powiecie a i w innych to samo, radzicie o młodzieży, ale nie z młodzieżą, która od was się odwróciła.

Prezes O. Z. M. W. w Miechowie
St. Miechówka.

Aby wywalczyć lepsze jutro!

Koło Młodzieży Wiejskiej w Kolanie pow. radzyńskiego.

Praca społeczna młodzieży w naszej wsi datuje się od roku 1924. Początkowo szybko posuwano się naprzód, tak, że po dwóch latach Koło mogło się poszczycić niemałym dorobkiem, jak ławki, scena itp. W tym czasie jednak nastąpiła zmiana w Kole Młodzieży — zadeklarowano bowiem przystąpienie do Zjednoczenia Młodzieży Polskiej. Powstało też Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej. I tu początkowo szła praca, lecz często powstawały kłótnie między obu Stowarzyszeniami. (Po każdym przedstawieniu trzeba się było dzielić pieniędzmi—przeczem obie strony chciały wziąć więcej niż połowę z dochodu). Długo tak trwać nie mogło. Zwołano zebranie, na którym jednogłośnie zdecydowano zalegalizować się w Związku Mł. Wiejskiej Wojew. Lubelskiego w Lublinie. Młodzież żeńska wniosku przyłączenia się do Koła Mł. Wiejskiej nie przyjęła. Koło nasze odrazu w pierwszych krokach pracy napotkało na wielę trudności, jak brak domu, podburzanie ogółu przez jednostki przeciw Kołu i t. d.

Po roku takiej pracy stosunki uległy znacznym zmianom. Starsi widzą, że Koło Mł. Wiejskiej nie jest złożone z „heretyków“, jak przy organizowaniu nazywano nas. Idziemy z otwartym czołem naprzód, dając przykład pracy młodzieży niezorganizowanej i młodzieży z miejscowego patronatu, że na wsi Koło Młodzieży Wiejskiej jest najodpowiedniejszą i konieczną organizacją.

W pracach naszych z prawdziwą pomocą przychodzi nam instruktor O.Z.M.W. w Radzynie. W dniu 26 maja r. b. urządzony u nas został kurs kulturalno-oświatowy. Na kurs przybyło Koło z Przewłoki i Milanowa.

Miło było gdy po kilku wykładach o pra-

cy w Kole, wygłoszonych przez instruktora kol. Sołtę Wł., młodzież wyszła na świeże powietrze, pod kierownictwem kol. Ciszka J.—instruktora Wychowania Fizycznego Wojew. Związku Mł. W.—oddać się z zapalem „koszykówce”. Najpierw koledzy, a później koleżanki z wielką fantazją były piłką do kosza. Po krótkim odpoczynku wrócono znowu na salę na dalszy ciąg wykładów. Po wykładach już wieczorem kol. Ciszek nauczył nas tańczyć krakowiaka. Rozeszliśmy się dość późnym wieczorem.

Po kursie nabraliśmy nowych sił do pracy, aby dla wsi polskiej wywalczyć lepsze jutro.
Prezes Wł. Czornak.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Kalinie gm. Wiskitno.

Zorganizowane w marcu r. b. przez kierowniczkę szkoły p. Helenę Wielińską. Liczy obecnie 24 członków.

W tym krótkim okresie Koło urządziło dwa przedstawienia teatralne, które cieszyły się ogromnym powodzeniem. Na wyróżnienie z pośród grających zasługują przedewszystkiem koleżanki i koledzy, a mianowicie: p. Marja Makiewiczówna, p. Jan Rechciński oraz p. Józefa Lankówna.

Z czystego zysku 180 złotych Koło ofiarowało Straży Pożarnej w Kalinie z okazji dziesięciolecia na kupno sztandaru.

W dniu 21 ym lipca została urządzona wieczornica, dla członków Koła Młodzieży, na którą złożyły się: śpiewy, gry, zabawy, herbatka oraz tańce. Młodzież zadowolona, pełna nowych chęci, unosząc z sobą garść miłych wspomnień, rozeszła się do domów.

Daj Boże, aby zapal i poświęcenie Koła mimo przeszkód różnych jednostek, nigdy nie wygasły.

Przewodnicząca
H. Wielińska.

Już słyhać i t. d. kol. Ranieckiego.

Kolega uważa, że gdy się echo z lasu odezwie, to już cały las jest przepiełniony ludźmi.

Mnie zdaje się, że nie było potrzeby unoszenia się gniewem, bo, że kol. z jednego końca, a ja z drugiego końca powiatu napisałyśmy do „Siewu” o życiu naszych Kól, to jeszcze nie dowód wielkiego życia i wielkiej pracy Kól w naszym powiecie.

O starszeństwo sprzeczać się nie będę, bo już nie pierwszy raz Koło Mł. w Świętym przez „Siew” infomowało innych Związkowców o swej pracy.

Zapał Kolegi jednak uchronił mnie od „gniewu” na Kolegę... i myślę, że razem wiele

poruszymy w powiecie i na nasze wici, mimo innych „Wici” młodzież pójdzie z nami.

Z poważaniem

K. Doligalska.

Święte, dn. 29/VII 29 r.

W zakończeniu swojej korespondencji prosi kol. Doligalska o sprostowanie mylnie podanego pod odpowiednią wzmianką jej nazwiska „Doligalska”—zwłaszcza, że jak kol. Doligalska zaznacza, nie ma na sumieniu „dobicia” nikogo. Czytny to chętnie przepuszczając kol. Doligalską za krzywdę mimowolną.
(Red.)

I my nie śpimy...

Koło Mł. w Okleśnej pow. chrzanowski.

Z zazdrością spoglądaliśmy, gdy w sąsiednich wioskach urządzano przedstawienia, a my wzgardzeni musieliśmy z bólem serca tylko patrzeć z boku. To też zakiełkowała myśl założenia swojego Koła Młodzieży. Poszło łatwo, bo młodzież z Okleśny dorasta już pod tym względem i bolało nas to poniżenie. Przy bardzo dobrych chęciach wyrosło niespodziewanie „Koło Młodzieży w Okleśnej”. Warunki ciężkie. Nie mamy swojego domu, brak urzędzeń do przedstawień, ale nie upadamy, bo „zapału u koleżanek i kolegów aż nadto.

Niech to potwierdzi fakt, że w czterech miesiącach urządziliśmy pięć przedstawień. Pierwsze „Najnowsze swaty” wypadło marnie, ale i tak miło je wspominamy, bo dało początek, drugie „Prządka pod krzyżem, wywołało zdziwienie, trzecie „Pożar w Podlipiu” zachwyty, a czwarte „Wieczorek 3 maja” zdumienie wśród naszych gości. Trzeba bowiem zaznaczyć, że nikt nam nie pomaga, a my sami poczuliśmy się Polakami i daliśmy doskonały program. Piąte przedstawienie „Rozwód” mamy w przygotowaniu.

Urządziliśmy też wycieczkę do ślicznej okolicy z ruinami zamku w Lipowcu, a wracając wieczorem przystrojoni zielenią, przy dźwięku mandolin i śpiewie, rozradowaliśmy swym widokiem nawet starych, że teraz my młodzi tak sobie umiemy uprzyjemnić życie, a oni tego nie zasnali.

Czasami to się i pokłócimy i pogniwamy, ale wszystko to, jak się popatrzymy na całokształt pracy, jest takie koleżeńskie, takie słodkie... Więc niech żyje Koło Młodzieży w Okleśnej!

Sekretarz Z. Paprotówna. Prezes Wł. Bulek.

Przylączamy się z głębi serca do Waszego okrzyku — Niech żyje Koło w Okleśnej!

(Red.)



Witajcie nam!

Dawno przebrzmiały echa salw armatnich. Spoczęły znuzone walką, okryte ranami Białe Orły. Mogły tych, co poszli „na wolność orac, krwią polewać ziemię“, przekładając śmierć nad długie lata hańbiącej niewoli, zarosły już chwastami i krzewami, ale dzięki wysiłkom tych bohaterów — zeszło słońce, zanim rosa oczy wyjada.

Wróg w spuściznie pozostawił nam miasta i wsie w gruzach, pola porośnięte chwastami.

Każdy zakątek krwią przesiąkniętej ziemi woła o ręce do pracy. Idziemy na ten zaw. Wiedząc, że w jedności siła — my, młodzież pow. radomskiego, łączymy się z gromadą, pod sztandar Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej. Witajcie nam!

Rzucamy rękawicę ciemnocie i pleśni. Pobudka gra do pracy. Jej echo rozbrzmiewa w naszej duszy. Idziemy zwartym szeregiem! „Jednością silni, rozumni szalem“, idziemy z przeogromną wiarą w świetlane jutro wsi polskiej.

Nie zraża nas głogi i ciernie. Damy dowód, że młodzież wiejska potrafi żyć, działać i dążyć wytrwale do celu.

Do wielkiej gromady przybywamy.

Koła Młodzieży w Polanach, Zalesicach, Gołędzinie, Bardzicach, Stupicach, Gulinku, Gulinie, Zakrzewie, Janowicach, Odońsku, Piaszeczynie i kol. Janowice.
P. Walicki.

Jak powstało i pracuje Koło Mł. w Chlebowie (pow. płocki).

Parafia nasza nigdy nie należała do żadnej organizacji, co wpływało bardzo ujemnie na wychowanie naszej młodzieży. W dniu 24 marca zwołaliśmy młodzież do jednego z sąsiadów celem stworzenia jakiej organizacji, aby móc podnieść ducha śpiącej w letargu naszej młodzieży.

Po wygłoszeniu kilku trafnych słów przez kol. Zygmunta Cytackiego młodzież chętnie wyraziła swe życzenia należenie do Koła Mł. Jednocześnie wybraliśmy Zarząd, w skład którego weszli koledzy: Zygmunt Cytacki—prezes, Bronisław Modrzejewski—sekretarz, kol. Helena Jemiola—skarbnik, kol. Kazimierz Jemiola i Szczepan Kudła—Komisja Rewizyjna.

Wszystkich członków opowiedziało się za wyjęciem wspomnianej organizacji 32.

Już w dniu 14 kwietnia r. b. urządziliśmy przedstawienie p.t. „Łobzowanie“ Anczyca.

Sekretarz B. Modrzejewski. Prezes Z. Cytacki.

Bieg kolarski od Morza Polskiego.

Staraniem i z inicjatywy Pomorskiego Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej zorganizowany został bieg kolarski od morza Polskiego na Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu, nad którym protektorat objęli Komisarz Generalny Rzeczypospolitej w Gdańsku oraz najwybitniejsi przedstawiciele społeczeństwa pomorskiego i poznańskiego.

Powołany i zorganizowany Komitet biegu przeprowadził przygotowania do zapewnienia wzdłuż trasy biegu opieki nad zawodnikami, noclegów itp.

Prośby Komitetu o przyjęcie z pomocą ze strony miejscowego społeczeństwa spotkały się z bardzo życzliwym przyjęciem, świadczącym o tem, że myśl biegu była zupełnie trafną i rokusjącą nadzieję właściwego jej urzeczywistnienia.

Pożyteczne wydawnictwo.

Wojewódzki Komitet P. W. i W. F. w Warszawie wydał „Jednodniówkę“, poświęconą omówieniu zagadnień, do których został powołany i które w miarę sił i środków spełnia. O dobrej woli, oddaniu się tej pracy, zrozumieniu jej przez wszystkie ognia (Komitety Powiatowe) nie mówimy, w jednodniówce tej bowiem wyraźnie to się przejawia.

Jednodniówka jest właściwie sprawozdaniem ze stanu pracy wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego na terenie województwa warszawskiego. Charakterystyka poszczególnych organizacji, ich stosunek do prac p. w. i w. f. stopień zainteresowania, podanie osiągniętych wyników oraz dokładne informacje, dotyczące oficerów p. w. i w. f., braki i bieżące lokalne — wszystko to sprawia, że wydawnictwo jest bardzo pożytecznym i znaleźć się winno w każdej sekcji p. w. i w. f. naszego Związku. Zakupić jednodniówkę sekcje mogą w Związku Wojewódzkim oraz u wszystkich pp. Oficerów Instrukcyjnych.

Jednodniówka ta zasługuje też na to, by zapoznali się z nią wszyscy instruktorzy Związku, jest bodaj jedynym wydawnictwem tego rodzaju, ła zagadnienia w niej omawiane dotyczą w ednakowym stopniu młodzieży całej Polski.

Zek.



Warunki przyjęcia na państwowy kurs wychow. fizycznego.

W ciągu października 1929 r. zostanie uruchomiony w PIWF na Bielanach 2-letni państwowy kurs wych. fizycz. Data otwarcia zostanie podana osobno.

Prowadzone będą kursy nauczycielskie męski i żeński. Na kurs mogą się zgłaszać maturzyści (stki) szkół średnich i seminarjów nauczycielskich. Elewi kursów, którzy złoży egzamin pomyślnie otrzymają świadectwo, uprawniające do prowadzenia ćwiczeń cieleśnych w szkołach średnich ogólno-kształcących i seminarjach nauczycielskich oraz dające prawo po 2-letniej praktyce zgłoszenia się do egzaminu na nauczyciela szkół średnich ogólno-kształcących i seminarjów nauczycielskich po dopełnieniu warunków przewidzianych rozporządzeniem ministra W.R. i O.P. z dnia 9.19 1924 r.

Warunki przyjęcia: wiek 18 do 30 lat, świadectwo dojrzałości gimn. lub seminarjalne.

Podania przyjmuje wydz. wych. fiz. min. W.R. i O.P. do dnia 10.8 r.b.

Słuchacze przyjęci na kurs zostaną pomieszczeni w internacie instytutu z obowiązującym stołowaniem się na miejscu.

Koszty opłat są następujące: 1) wpisowe 10 zł., 2) internat łącznie z wyżywieniem 120 zł. miesięcznie.

Dla słuchaczy niezamożnych przewiduje się pewną ilość stypendjów.

Z Polski i świata.

Marszałek Piłsudski w Druskienikach.

Marszałek Piłsudski wyjechał na urlop wypoczynkowy i kuracyjny do Druskienik.

Konferencja w Hadze.

Jedną ze spraw, której załatwienie nastęrczało po wojnie światowej najwięcej trudności, była i jest sprawą odszkodowań, jakie Niemcy muszą wpłacić państwu zwyciężskiemu za zniszczenie, które spowodowały wojska niemieckie na ich ziemiach. Największym sputcoszeniem uległa Francja. Cały szereg miast i niezliczona ilość wsi francuskich zostały zrównane z ziemią, wskutek rozgrywających się tam walk. Obecnie jednak Niemcy, cho-

ciaż, kiedy podpisywały traktat wersalski, zobowiązały się do wypłacenia odszkodowań, starają się za wszelką cenę uchylić od uiszczenia tych zobowiązań, tłumacząc się ciężkim położeniem gospodarczym kraju. I obecnie rozwinęły one starania w tym kierunku, by kwotę odszkodowań poważnie zmniejszyć, gdyż inaczej nie będą mogły ich wcale zapłacić. Odbły się więc rozmowy między przedstawicielami państw zainteresowanych—przyczem postanowiono sumę odszkodowań zmniejszyć, głównie na koszt tych pieniędzy, jakie powinny być przypasane Francji. Obecnie odbywa się w Hadze (Holandia) konferencja już oficjalna w sprawie zatwierdzenia lub odrzucenia wniosków, przedłożonych przez poprzednio zwołaną komisję. Między innymi z ramienia Polski bierze udział w obradach Konferencji minister spraw zagranicznych p. August Zaleski.

Z rozmowami o odszkodowaniach połączone być mają pertraktacje w sprawie zniesienia okupacji wojskowej państw zwyciężskich na terenie Nadrenji. Okupacja ta została zdecydowana przy zawieraniu traktatu, jako środek zabezpieczający przed militarizmem niemieckim.

Nowy sukces lotnictwa.

Lotnicy amerykańscy Jackson i Forest pobili rekord długości lotu bez lądowania, utrzymując się w powietrzu przez 420 godzin. Przez cały czas tego, powyżej 20-stu dni lotu, benzyna dostarczana była samolotowi przez inne samoloty za pomocą odpowiednich rur gumowych. Lotnicy wyładowali, nie czując się zupełnie zmęczonymi, na skutek nagań swoich przyjaciół. Silnik samolotu przez cały czas działał zupełnie sprawnie.

Odpowiedzi Redakcji

Kol. Ign. Więckowski — Jędrzejów. — Artykułu Waszego p. t. „Prawa i obowiązki delegatów“ nadzedł do nas już po wydaniu numeru, przeznaczonego na Zjazd. Piszcie co u was słychać. Cześć!

Kol. Stef. Syrek — Piotrków. — Nie wykorzystaliśmy wszystkich nadesłanych przez Was fotografii, ponieważ nie wszystkie z nich były dość wyraźne. Mgliście fotografie wychodzą źle na kliszach. Na przyszłość róbcie zdjęcia ostre i w kolorze ciemnym (czarnym). Łączymy uścisk dłoni!

Kol. Kazimierz Gierman — Sierpc. — Nie drukowaliśmy całego Waszego artykułu — „Gromada to potęga“, gdyż w miarę możności unikamy polemiki ze Zw. Mi. Wiejsk. Rz. P. Dlatego drukujemy tylko część jego, związaną z Waszymi pracami na terenie. Cześć!

Firma egzystuje



od roku 1905.

znak fabryczny

Blacha żelazna cynkowana

wyrobu fabryki pod firmą:

CYNKOWNIA WARSZAWSKA

(właśc.: inż. T. Rapacki i Z. Świącicki)

W Warszawie, ul. Boduena № 3.

**zdobyła sobie największe uznanie
wśród ogółu odbiorców.**

Blachą tą pokryto olbrzymią ilość budynków, w tem
**Pałac Reprezentacyjny Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
w Racocie pod Poznaniem.**

Próby, oferty i kosztorysy wysyłamy bezpłatnie na każde żądanie.

Żądajcie naszej blachy we wszystkich Syndykatach i Spółdzielniach Rolniczych, Kooperatywach i Składach Żelaza, a w razie niemożności zaopatrzenia się w nią we wskazanych wyżej punktach prosimy zwracać się do nas bezpośrednio.

UWAGA!

UWAGA!

Prosimy zwiedzić nasz pawilon na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu, znajdujący się na terenie zachodnim E, pawilony budownictwa 53/32 obok Działu Rolniczego (wejście przez teren Wystawy, lub bezpośrednio od ulicy Wyspiańskiego).

ŚREDNIA SZKOŁA SPÓŁDZIELCZA w Przysusze

Województwo Kieleckie, poczta Przysucha.
Zarząd Szkoły zawiadamia, że zgłoszenia nowych kandydatów na kurs I-szy już przyjmuje.
Warunkiem przyjęcia bez egzaminu jest posiadanie świadectwa z ukończenia 7-miu oddziałów szkoły powszechnej.
Opłaty w roku 1929/30 wynosić będą 40 zł. miesięcznie (400 zł. rocznie) za naukę, 55 zł. miesięcznie, (550 zł. rocznie) za Bursę.
Kandydaci zamieszkauci z dalszych okolic obowiązani są mieszkać w Bursie.
Szkoła jest 3-letnia, koadukacyjna, przyjmowana jest młodzież w wieku do lat 18.
Szczegółowo informuje Zarząd Szkoły, odpowiadając listownie.

ZARZĄD

J. SZAFRAŃSKI

zakład ogrodniczo-handlowy
w STANISŁAWOWIE
Kazimierzowska 134.

poleca jako specjalność:

Rosliny ozdobne zimotrwałe do gruntu
(Byliny), krzewy owocowe i ozdobne—
Róże.

Cenniki na żądanie gratis i oplatnie.

Zarząd Szkoły Rolniczej w Teodorówce

p. Bilgoraj Woj. Lubelskie

zawiadamia: iż nowy kurs dla
dziewcząt rozpocznie się 15-go
października r. b. W Szkole jest
prowadzony dział tkactwa.

Blizszych informacji udziela
kancelarja Szkoły.

H. CEGIELSKI

Sp. Akc. w Poznaniu.

Największa fabryka maszyn rolniczych
w Polsce — założona w 1846 r.

Poleca wyrabiane przez siebie, najnowszej
konstrukcji i mocnej budowy:

Lokomobile, Młocarnie parowe i motorowe, Stertutki (elewatory) do słomy, Siewniki rządowe „Polonia” jedynie w Polsce co do oszczędności wysiewanego ziarna i równego wysiewu. Grabie konne automatyczne „Ideal”, Kopaczki do kartofli, Brony talerzowe, Ugniatacze podglebia systemu prof. Campbella, Dłutowe spulchniacze podglebia oraz szeroko rozpowszechnione Młocarnie szerokokomłowe na prostą słomę, szytłowe i cepowe na słomę targaną, z odpowiednimi manieżami o gwarantowanej wytrzymałości i sile.

Ceny jak najniższe, oferty szczegółowe i katalogi na żądanie.

Firma wystawia na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu.

Zawiadomienie.

Polska Spółka Komunikacji Auto-
busowej w Polsce S. K. A.

Sp. z o. o. podaje do łaskawej wiadomości P. T. podróżujących, iż w dniu **11 lipca 1929 r.** uruchomiony został **Luksusowy Autobus** światowej marki „Federal-Pulman” z miejscami I i II klasy — Wozny nasze obsługiwane są przez siły fachowe, aby zapewnić podróżującym punktualną, szybką, bezpieczną i taną komunikację — Każdy pasażer, jadący naszym autobusem „Federal-Pulman” jest ubezpieczony w Tow. Ubezp. „Patria” do wysokości 10.000 —

Odjazd z Warszawy o godz. 19.30.

Odjazd z Radomia 7 rano.

Postój autobus w Warszawie ul. Długa 28 i rogatki Jerozolimskie.

Postój w Radomiu — Hotel Rzymski.

Wszelkie informacje oraz wcześniejsze zamówienia biletów skutecznie można telefonicznie, Nr. 437-31 lub na miejscu postaju —

Zarząd Spółki mieści się w Warszawie przy ul. Nowogrodzkiej Nr. 58 m. 19.

TREŚĆ NUMERU: — W żniwa. — Regulamin Uniwersytetu Niedzielnego w Tuszcu. — Budźmy się, przez Ant. Ranieckiego. — Zawieja, przez Wik-Stana. — Pyszczoly — źródło stałego i niezależnego, przez K. Galkowski. — Wrażenia z P. W. K. — Zjazd Walny Okr. Z. M. W. pow. Radzyńskiego. — Wychowanie Rolnicze. — Z Kół i Związków. — Z Polski i świata.

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/4 str. — 120 zł., 1/2 str. — 60 zł., 3/4 str. 30 zł., 1/2 str. 15 zł.; w tekście o 20% drożej.

Redaktor: J. Sawicki.

Wydawca: Centr. Związek Młodzieży Wiejskiej